

Koronawirus zamiast wojny

13 kwietnia 2020

90 lat temu, w październiku 1929 roku, panika na nowojorskiej giełdzie towarowej wyznaczyła początek globalnego kryzysu gospodarczego. Pod koniec roku panika ta wyszła daleko poza giełdę. Pozamykano działalność, dziesiątki a potem setki tysięcy ludzi straciły pracę, a amerykańskie firmy – zarówno te drobne, jak i wielkie – zbankrutowały...

W 1930 roku kryzys objął Europę, Amerykę łacińską, wreszcie cały świat. Spadek produkcji (recesja) trwał do 1933 roku. Dochód narodowy Ameryki spadł z 87,8 miliarda dolarów w 1929 r. do 40,2 miliarda w 1933. Upadło ponad 135 000 przedsiębiorstw handlowych, przemysłowych i finansowych. W ciągu tych trzech lat kryzysu zbankrutowała prawie połowa amerykańskich banków.

Po recesji zaczął się okres stagnacji. W wielu krajach władze podejmowały tytaniczny wysiłek, żeby wydźwignąć swoją gospodarkę z bagna zastoju. Na popularności zyskały idee angielskiego ekonomisty Johna Keynesa, który zalecał ingerencję państwa w procesy gospodarcze (czyli tzw. interwencjonizm państwowy).

Według Keynesa główną przyczyną kryzysu była rozbieżność między podażą dóbr i usług a popytem na nie. Przed Keynesem, jeszcze w latach sześćdziesiątych XIX w. pisał o tym Karol Marks w swoim „Kapitale”. Marks był przekonany, że w ramach kapitalistycznego modelu produkcji ta sprzeczność jest nie do pokonania. Keynes był innego zdania i proponował zrekompensowanie braku pokrytego środkami popytu ze strony społeczeństwa wykorzystaniem budżetu państwa na zakup dóbr i składanie zamówień. Według niego zamówienia wojskowe oraz państwowe wydatki na zbrojenie i armię wystarczyłyby w zupełności na skompensowanie niedostatecznego popytu społecznego. Jego zdaniem w celu zwiększenia wydatków

społeczeństwa można było dopuścić deficyt w budżecie państwowym, który zostałby wyrównany poprzez pożyczki publiczne i wzrost zadłużenia zagranicznego. Można o tym wszystkim przeczytać w słynnej książce Keynesa pt. „Ogólna teoria zatrudnienia, procentu i pieniądza” (1936).

Zachód próbował zastosować receptę Keynesa do wyjścia z trudnej sytuacji gospodarczej. Władze USA wprowadziły cały szereg najbardziej spójnych idei tego angielskiego ekonomisty. Praktyczne wprowadzanie ich w życie rozpoczęło się w 1933 roku, kiedy w Białym Domu pojawił się Franklin Roosevelt ze swoim programem Nowego Ładu (New Deal), mającym złagodzić socjoekonomiczną sytuację w kraju. Program prac publicznych (budowa dróg, rekultywacja gruntów, kopanie kanałów, sadzenie lasów i inne prace fizyczne, niewymagające szczególnych kwalifikacji robotników) był pokrywany z państwowych pieniędzy. Zapewnił on zatrudnienie i minimalne wynagrodzenie, wystarczające na utrzymanie się przy życiu milionom zwykłych Amerykanów, ale nie był w stanie wyciągnąć Ameryki ze stagnacji. Władzom nie udało się nawet zwalczyć biedy. Amerykanie przyznali, że w okresie kryzysu i depresji w USA głód, w zależności od źródeł, zabił od 5 do 6 milionów ludzi. Podobnie w Europie, stagnacja utrzymywała się, a społeczeństwo było ubogie.

Jedynymi wyjątkami były ZSRR i Niemcy. W latach trzydziestych XX w. Związek Radziecki rozwijał się dynamicznie, wprowadzał uprzemysłowienie i demonstrował światu przewagę socjalistycznego modelu ekonomii gospodarczej. Niemcy, które początkowo wraz z innymi zachodnimi krajami doświadczały stagnacji, po dojściu Hitlera do władzy w 1933 r. też zaczęły się dynamicznie rozwijać; kraj przeżywał „cud gospodarczy”, zawdzięczał go jednak pieniądзом od amerykańskich, i po części brytyjskich, bankierów, którzy przygotowywali Hitlera do marszu na wschód przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Metody keynesiańskie nie przyniosły cudu. Wyczerpano wszelkie dostępne wówczas sposoby ożywienia gospodarki. Dla Zachodu

było to szczególnie przerażające, zwłaszcza na tle bardzo dynamicznej gospodarki ZSRR – taki kontrast w dynamice rozwoju gospodarczego, jaki istniał pomiędzy ZSRR i krajami kapitalistycznymi mógł doprowadzić do ostatecznego zwycięstwa na świecie socjalizmu. Taka perspektywa nieuchronnie podsunęła kręgom rządzącym na Zachodzie ideę, że jedynym wyjściem ze stagnacji gospodarczej, która stała się już stanem chronicznym, jest wojna. I to nie byle jaka wojna, ale porządna – wojna światowa.

Na przykładzie I wojny światowej Stany Zjednoczone nauczyły się, że globalne konflikty zbrojne mogą radykalnie zmienić sytuację ekonomiczną kraju. W przededniu I wojny światowej USA były największym na świecie dłużnikiem (w sensie zadłużenia sektora prywatnego; jeśli chodzi o dług publiczny, na pierwszym miejscu był carska Rosja). Pod koniec wojny Ameryka stała się największym wierzycielem netto, a dolar amerykański stał się walutą światową, wraz z brytyjskim funtem.

Stany Zjednoczone, Anglia, Francja, Niemcy Włochy, Japonia i inne wiodące państwa kapitalistyczne zaczęły przygotowywać się do II wojny światowej. Panowało przekonanie, że wojna anuluje wszelkie długi, zniknie nierównowaga w gospodarce, a gwałtowny rozwój zacznie się od zresetowania bilansu gospodarki krajowej. Kraje zadłużone marzyły, że zwyciężą w wojnie, a nawet że zniszczą swoich kredytodawców. Natomiast kredytodawcom marzyło się, że zdobędą rynki i zasoby naturalne dłużników oraz miliardy dolarów w reparacjach od pokonanych. W tych zaangażowanych w wojnę krajach wprowadzono moratorium na dotychczasowe reguły gospodarki rynkowej i państwo twardą ręką wyrównało narosłe zakłócenia równowagi (popytu i zobowiązań), powołując się na stan wojny. Wojna jest dla państwa potężnym argumentem, pozwalającym narzucić żelazny porządek w gospodarce kapitalistycznej przy użyciu metod administracyjnych i sterowania. Tego nie osiągnie żaden keynesizm. I tak to II wojna światowa, która rozpoczęła się 1 września 1939 r., stała się sposobem na wyprowadzenie

światowego kapitalizmu z niebezpiecznie przedłużającą się stagnacją.

Przenieśmy się teraz w XXI wiek. W latach 2007-2009 świat doświadczył globalnego kryzysu finansowego i gospodarczego. Kryzys ten nie doprowadził do wyeliminowania wszystkich nagromadzonych zaburzeń równowagi w gospodarce. Po zakończeniu ostrej fazy (recesji) w 2009 r. nastąpiła stagnacja (depresja), po której powinno nastąpić ożywienie gospodarcze. Przez rok, dwa lata, trzy lata spodziewano się ożywienia, ale oczekiwania się nie spełniły. Obecnie mamy rok 2020, a ożywienia wciąż nie widać.

Dla porównania: w latach 1940. stagnacja trwała od 1933 do 1939 roku, czyli 6 lat. Dotkliwa, utrzymująca się zapaść, przerwana przez wojnę. Stagnacja po kryzysie 2007-2009 trwa już 11 lat. Znowu bolesny rozkład, tym razem prawie dwukrotnie dłuższy. W pewnym sensie sytuacja pogrążonego w stagnacji Zachodu w XXI wieku jest lepsza niż w latach trzydziestych, ponieważ ZSRR z dynamicznie rozwijającą się gospodarką już nie istnieje. Zniknęła radziecka konkurencja dla Zachodu, są za to Chiny z niespotykaną dotąd dynamiką wzrostu gospodarczego. Dynamikę gospodarczą Chin w ciągu ostatnich trzech dekad zdecydowanie można nazwać fazą ożywienia. Żaden kraj zachodni w całej historii kapitalizmu nie doświadczył tak długotrwałego wzrostu. Zachód musi więc coś z tym zrobić.

Oczywiście przedstawiciele zachodnich kręgów rządzących niejednokrotnie wpadali na pomysł rozpętania wielkiej wojny i wykorzystania jej ponownie do przezwyciężenia przeklętych sprzeczności kapitalistycznego sposobu produkcji. Idea ta jest niezmiernie kusząca, ale jednocześnie śmiertelnie niebezpieczna. Wszak dwie poprzednie wojny trzymały się z dala od broni jądrowej i innej broni masowego rażenia (BMR). Trzecia wojna światowa nieuchronnie będzie wymagała użycia broni masowego rażenia.

Potrzebne było więc coś, co zastąpiłoby wojnę światową – coś,

co mogłoby w cudowny sposób wyrównać nierównowagę gospodarki kapitalistycznej, ożywić ją i jednocześnie utrzymać status quo elity rządzącej.

Alternatywą dla gorącej wojny może być zimna wojna, którą dziś często nazywa się wojną hybrydową. Wiąże się ona z wykorzystaniem narzędzi finansowych, handlowych i ekonomicznych, psychologicznych, informacyjnych, broni cybernetycznej, specjalnych metod służb specjalnych do walki z wrogiem, ale to wszystko nie daje władzom możliwości przejścia od rynkowych metod zarządzania gospodarką do metod administracyjnych i metod gospodarki nakazowej. A tylko za pomocą tych ostatnich można przezwyciężyć nagromadzony brak równowagi w gospodarce.

...I wtedy pojawił się koronawirus. Władze zaczęły wyolbrzymiać zagrożenie, tworząc w społeczeństwie atmosferę strachu. Wykorzystując strach, rząd otrzymuje nieograniczoną władzę i zaczyna aktywnie ingerować w gospodarkę. Takie metody są sprzeczne z zasadami „cywilizowanego” kapitalizmu, ale jak mówią, zarządzanie administracyjne i nakazowe nie będzie trwało wiecznie. Jak tylko zostaną skorygowane zakłócenia w gospodarce, wszystko wróci do normy: wrócą rynkowe metody zarządzania, zostanie przywrócony „cywilizowany” kapitalizm i rozpocznie się ożywienie, które następnie przerodzi się we wzrost gospodarczy...

Eksperci twierdzą, że „stan wyjątkowy” potrwa do końca roku. Maksymalnie, do połowy następnego. „Wojna wirusowa” będzie błyskawiczna i zwycięska. W tym czasie nastąpią masowe bankructwa, zlikwidowane będą długi i roszczenia o kwoty mierzone w bilionach dolarów. Nastąpi deflacja baniek na giełdzie i innych rynkach finansowych, na rynkach towarowych i nieruchomości. Kapitalizacja spółek (tj. ich wartość giełdowa) spadnie o wiele bilionów dolarów. Gospodarka znów zacznie „oddychać”, rozpocznie się ożywienie, które następnie przekształci się w długo oczekiwany wzrost.

Należy zauważyć, że „wojna wirusowa” zakończy się nie wtedy, gdy statystyki medyczne wykażą znaczny spadek liczby osób zakażonych i zmarłych z powodu koronawirusa, ale wtedy, kiedy giełda i inne rynki osiągną dno. W tym momencie posiadacze pieniędzy będą kupować zdevaluowane aktywa i osiągną nowy poziom kontroli nad światową gospodarką. Decyzja o zakończeniu „wojny wirusowej” zostanie podjęta nie przez epidemiologów, a przez właścicieli pieniędzy.

Potem rozpocznie się wzrost gospodarczy. Kiedy się skończy, gospodarka pogrąży się w kolejnej recesji, a wtedy rządzące na Zachodzie środowiska znowu wymyślą jakiegoś wirusa. I znów powtórzy się spektakl pod tytułem „walka z pandemią”. To jest główny nowy schemat cyklu gospodarczego. Można go uczciwie nazwać cyklem wirusowo-ekonomicznym.

Właściciele pieniędzy, którzy zorganizowali obecną pandemię, nie potrzebują niekończącego się, cyklicznego rozwoju gospodarczego. I tak naprawdę nie potrzebują kapitalizmu. Interesuje ich ostateczny cel – władza nad światem. Marzą o ustanowieniu nowego ładu światowego, gdzie nie będzie państw narodowych, gdzie powstanie rząd światowy. Ten porządek nie będzie już miał nic wspólnego z klasycznym kapitalizmem. Można go nazwać nowym systemem niewolniczym lub nowym feudalizmem.

Wojna wirusowa, która się rozpoczęła, ujawniła plany światowej elity, jej agentów i wiele sekretów ich wywrotowej działalności. Pandemia sprawi, że miliony ludzi na świecie będą myśleć o tym, o czym wcześniej nie myśleli, wierząc, że projekt nowego ładu światowego to produkt wyobraźni bandy wyznawców teorii spiskowych. Rezultatem będzie (już jest) gotowość milionów ludzi na całym świecie do walki. Nie, nie przeciwko koronawirusowi – tym niech zajmą się lekarze i inni specjaliści, ale przeciwko właścicielom pieniędzy.

Autorstwo: Valentin Katasonov

Źródło oryginalne: [StalkerZone.org](https://stalkerzone.org)

Źródło polskie i tłumaczenie: [PRACowniA4.wordpress.com](https://pracownia4.wordpress.com)